

Marianna Księżyk*

Podstawowe źródła obecnego kryzysu światowego

1. Wstęp

Obecny światowy kryzys ekonomiczny, który zaczął się od kryzysu finansowego, mimo że jest fundamentalnym kryzysem dogmatycznego liberalizmu rynkowego, kształtowanego w wyniku postępującego globalizmu, oznaczającego nie wolny, ale zmonopolizowany rynek, na którym króluje darwinizm ekonomiczny, nie skłania do podejmowania, w skali światowej, wspólnych działań likwidujących jego podstawowe źródła.

Wprost przeciwnie, kraje rozwinięte gospodarki rynkowej, w tym nie tylko Stany Zjednoczone, ale i kraje UE, zakładają, że przeniesienie kryzysu na gospodarkę realną jest wyłącznie konsekwencją kryzysu finansowego i podejmują indywidualne działania ograniczające bezpośrednie skutki kryzysu finansowego.

Podejmowaniu wspólnych działań prowadzących do likwidacji źródeł współczesnego kryzysu ekonomicznego, w ramach UE, nie sprzyjają też stanowiska wielu wpływowych polskich ekonomistów, głoszących hasła dogmatycznego liberalizmu, wiarę w mechanizm rynkowy i oczekiwanie, że przyniesie on w końcu pożądaną korektę w wyniku tzw. twórczej destrukcji.

Przykładem powszechności w Polsce liberalnych stanowisk jest nawet następujące stwierdzenie L. Zienkowskiego: „Światowy kryzys finansowy nie jest wynikiem działania rynku, ale przeciwnie, skutkiem nadmiernej ingerencji polityków w gospodarkę. (...) Żadne gwałtowne ruchy ze strony rządu ani rozbudowane pakiety antykryzysowe niewiele pomogą, a mogą wręcz zaszkodzić. Kryzys trzeba przetrwać, minimalizując jak tylko można jego negatywne społeczne konsekwencje” [Zienkowski L., 2009 cyt. za 5].

* Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, Wydział Zarządzania, Katedra Ekonomii i Ekonometrii

Powyższe stanowiska nie znajdują uzasadnienia w praktyce, gdyż – jak to słusznie stwierdził T. Kowalik – ani gospodarka amerykańska nie wyszła zdrowsza i zrestrukturyzowana z recesji 2000/2001, ani też gospodarka japońska z krachu na rynku akcji i nieruchomości na przełomie lat 80. i 90. [5].

Dogmatyczni liberalni ekonomiści i politycy europejscy nie zauważają tych faktów i nie koncentrują uwagi na systemowych źródłach obecnego kryzysu oraz poszukiwaniu skutecznych metod ich eliminacji.

Znamiennym tego przykładem jest raport grupy ekspertów kierowanej przez Jacques'a de Larosiere'a (byłego szefa MFW) i obecność w tej grupie „czołowego polskiego liberała L. Balcerowicza. Powołanie takiej właśnie grupy ekspertów, przez przewodniczącego Komisji Europejskiej José Manuela Barroso, jak najgorzej wróży zmianom w przyszłej polityce gospodarczej Unii. I, jak się można było spodziewać, zarówno w części diagnostycznej jak i terapeutycznej, grupa ta skupiła się właśnie na problemie stabilizacji i kontroli systemu finansowego” [5].

Wychodząc z założenia, że obecny kryzys jest nie tylko skutkiem określonych zdarzeń w sferze finansowej, ale jego przyczyny są głębokie (m.in. J. Sachs wyróżnia przyczyny społeczne i polityczne [11]), celem opracowania jest wskazanie podstawowych źródeł współczesnego światowego kryzysu ekonomicznego.

2. Potrzeba badania podstawowych źródeł współczesnego światowego kryzysu ekonomicznego

U podstaw realizowanej obecnie w Polsce polityki gospodarczej leży doktryna dogmatycznego liberalizmu gospodarczego. Wspierająca tę politykę polska liberalna literatura ekonomiczna, nasycona głęboką wiarą w samoregulujący się rynek, koncentruje uwagę nie na światowym kryzysie ekonomicznym, będącym fundamentalnym kryzysem dogmatycznego liberalizmu rynkowego, ale wyłącznie na kryzysie finansowym w krajach rozwiniętych, a w szczególności na jego bezpośrednich przyczynach i skutkach oraz pakietach stabilizujących rynek finansowy tych krajów. Poza tym polscy wpływowi liberalni ekonomiści i rządzący liberałowie głoszą pogląd, że ten kryzys Polskę ominie, ale gdyby jednak lekko nas dotknął, ich zdaniem, nie należy podejmować działań stabilizujących, gdyż rynek sam, bez ingerencji państwa, doprowadzi do równowagi na rynku finansowym.

Jedynie bardzo nieliczni polscy ekonomiści, w tym T. Kowalik [5] i W. Szymański [21], podobnie jak wielu zagranicznych ekonomistów, podejmują badania nad systemowymi źródłami obecnego kryzysu. Wskazują przy tym na ułomności rynku jako istotnego źródła współczesnego kryzysu.

Taki pogląd prezentuje m.in. znawca rynków finansowych G. Soros. Twierdzi on, że rynkiem rządzi przede wszystkim psychologia inwestorów – ich lęki,

chciwość, przesady i instynkt – zaś podejmowane przez nich decyzje (zgodnie z autorską teorią odbicia) odbijają, z reguły, nie gospodarcze realia, ale decyzje innych rynkowych graczy. Natomiast sam rynek nigdy nie dąży do równowagi i w kryzysowej sytuacji to państwo go stabilizuje [14].

Słuszności tego stwierdzenia dowodzi tzw. złoty wiek powojennego kapitalizmu, w którym dynamika gospodarcza była osiągana, zgodnie z ekonomiczną doktryną J.M. Keynesa, przez interwencje państwa przeciwdziałające bariery popytowej.

Ułomności rynku widzi i analizuje też J.E. Stiglitz, wyróżniony w 2001 roku Nagrodą Nobla w dziedzinie ekonomii, za prace rozwijające teorię działania rynku w warunkach niepełnej i asymetrycznej informacji dostępnej jego uczestnikom. Poszukując przy pomocy tej teorii odpowiedzi na pytanie: dlaczego rynek tak często myli się oraz wymaga regulacji i wsparcia ze strony państwa, J.E. Stiglitz udowadnia, że ponieważ dostęp do informacji jest niepełny i asymetryczny oraz sam rynek jest niedoskonały, to tzw. niewidzialna ręka rynku nie istnieje i źle zorganizowany rynek niszczy gospodarkę, psuje demokrację i wpędza ludzi w biedę [17]. Ponadto w swoich analizach podkreśla, że obecne trudności w rozwoju gospodarczym wielu krajów wynikają również z faktu, że zasady gry w globalnym systemie ekonomicznym zostały ustalone pod kątem interesów korporacji i najbogatszych państw [19].

Przeciwnikiem źle regulowanego rynku jest też E.S. Phelps, krytycznie odnoszący się do postulatów totalnej deregulacji w gospodarce [10].

Podobne poglądy jak J.E. Stiglitz i E.S. Phelps prezentuje trzeci noblista (z 2009 roku) P. Krugman. Wychodząc z krytyki friedmanowskiej ekonomii, zakładającej bezwzględny prymat i nieomyślność rynku oraz zbędność i szkodliwość angażowania się państwa w gospodarkę i życie społeczne, opowiada się za większym interwencjonizmem i aktywną polityką społeczną państwa, ograniczającą nierówności dochodowe i przewyciężającą podziały klasowe. Jego zdaniem, ten zwiększony interwencjonizm powinien przejawiać się nie tylko we wzroście wydatków publicznych w okresach recesji i wysokiego bezrobocia, ale w systematycznych większych inwestycjach w dziedzinie edukacji, infrastruktury drogowej i służby zdrowia [7].

Zaprezentowane poglądy czołowych ekonomistów światowych, a także analiza przebiegu i ekonomicznych skutków kryzysów lat 80. i 90. oraz źródeł obecnego kryzysu, pokazują, że nie ma powodów, aby bronić liberalnego kapitalizmu rynkowego. „Dwoma najważniejszymi wadami systemu społeczno-ekonomicznego, w którym żyjemy, są niezdolność do realizowania pełnego zatrudnienia oraz dowolny i niesprawiedliwy podział bogactwa i dochodów” [3, s. 483]. „W dzisiejszej Ameryce można zaobserwować daleki od wszelkich reguł, zwyrodniały kapitalizm” [16].

Ślepa wiara w mechanizmy rynku, leżąca u podstaw współczesnej niekompletnej globalizacji, jak ją określa W. Szymański [21] (mającej mikroekonomiczny charakter i objawiającej się globalizmem niszczącym państwa, które świadczą usługi socjalne), powoduje, że państwa pozbawiają się możliwości narzucania ram rynkowi i tworzy się, jak to słusznie stwierdził W. Szymański, sytuacja, w której:

1. „pojedyncze państwo będzie miało coraz większe trudności z wprowadzeniem mechanizmów kontrolnych globalizacji rynku, którego aktorzy bardzo silnie oddzielają się od społeczeństwa,
2. pojedyncze państwo jest zbyt słabe, aby przeciwstawić się wyobcowaniu ekonomii doraźnego interesu międzynarodowych koncernów spod kontroli oraz chronić demokrację przed niekontrolowaną siłą rynku kapitałowego i transnarodowych korporacji” [21, s. 128].

„Bezpośrednią przyczyną mechanizmu osłabiającego państwo jest uwolnienie przepływów i spotęgowanie ruchu kapitału, przez fakt braku swobody przepływu siły roboczej” [21, s. 17]. Obecnie „to nie państwo określa warunki, do których się kapitał dostosowuje, a odwrotnie – kapitał narzuca warunki, do których państwo musi się dostosować. W ten sposób państwo stopniowo oddaje władzę kapitałowi we wszystkich tych sprawach, które dotyczą interesu kapitału” [21, s. 18].

Negatywne skutki naiwnej wiary w koordynującą siłę rynku zauważył nawet Camdessus, współodpowiedzialny za lansowanie przez MFW liberalnej polityki gospodarczej w krajach biednych, stwierdzając: „decyzja rynku może oznaczać wyrok śmierci. (...) Rynek zostawiony samemu sobie ulega degeneracji, a przede wszystkim monopolizacji. (...) Wolny rynek pełny konfliktów interesów może prowadzić do nieefektywności”. Pokazały to bezmyślne rezygnacje z regulacji, gdyż „wiele problemów w Stanach Zjednoczonych wzięło swój początek w sektorach poddanych deregulacji”, a mianowicie „w energetyce, telekomunikacji i finansach” [18].

Teza, że rynek zostawiony samemu sobie ulega degeneracji i niezbędne jest podejmowanie przez państwa, w imię długofalowych interesów społeczeństwa, działań służących ochronie konkurencji przed monopolizacją, jest znana i głoszona od dawna. Problem ten szeroko przeanalizowali w latach 40. XX wieku ordoliberalowie niemieccy, dowodząc, że rynek pozbawiony odpowiedniej polityki i zostawiony samemu sobie ulega degeneracji. Wyniki tych analiz przedstawia M.I. Thieme [22].

Powyższa teza nabiera szczególnego znaczenia w warunkach postępującego obecnie globalizmu, gdyż jak zauważa N. Chomski mamy do czynienia z bardzo niebezpiecznym procesem, a mianowicie „przejmowaniem władzy przez wirtualny parlament inwestorów i pożyczkodawców” oraz rozmijaniem się decyzji rządów z oczekiwaniami wyborców. „W globalnej wolnej gospodarce rządy narodowe

muszą wybierać między niszczeniem społeczeństwa a niszczeniem gospodarki”. Ten wybór, jego zdaniem, pogłębia sprzeczność pomiędzy celami kapitału i demokracji, może niszczyć społeczeństwo, gdy państwo, ulegając władzy kapitału, akceptuje przerzucanie kosztów na inne podmioty (społeczeństwo) i w imię doraźnych korzyści poświęca długofalowe interesy ekonomiczne i społeczno-polityczne [23].

W warunkach obecnej tzw. niekompletnej globalizacji wybory i decyzje rządów nie są proste i łatwe, „bo kapitał ma pole manewru, ma swobodny wybór rynków, a więc nie musi czuć się odpowiedzialny za stabilność i bezpieczeństwo na konkretnym rynku, gdyż na ten konkretny rynek nie jest już skazany” [21, s. 27].

W sytuacji obecnej globalizacji nie ma kto narzucić rynkowi globalnemu warunków do jego działania. „Żyjemy w światowym prowizorium systemowym, które cechuje niespójność i przejściowość” [21, s. 31].

Pogłębiająca się, w warunkach globalizacji mającej charakter globalizmu, słabość państwa i siła kapitału, chaos, sprzeczności i niestabilność oraz nieprzekładanie się wzrostu gospodarczego na wzrost poziomu życia ogółu mieszkańców, wskazują zarówno na potrzebę koordynacji działań w skali światowej, jak i na konieczność poszukiwania, nie indywidualnie (tzn. nie przez poszczególne państwa, jak ma to miejsce obecnie), ale wspólnie (w tym w ramach Unii Europejskiej), metod i środków likwidacji systemowych źródeł współczesnych kryzysów ekonomicznych, a nie jedynie bezpośrednich przyczyn obecnego kryzysu. Nieuzasadnione jest też ograniczanie się do analiz bezpośrednich przyczyn kryzysu finansowego, jego bezpośrednich skutków i działań ograniczających je.

Przez źródła obecnego kryzysu, w niniejszym opracowaniu, rozumie się nie jego bezpośrednie przyczyny, ale siły sprawcze, tkwiące w zglobalizowanym systemie współczesnej gospodarki rynkowej, naiwnej wierze w koordynującą siłę rynku i niezauważanie jego degenerującej siły w obecnych uwarunkowaniach procesów gospodarowania.

3. Identyfikacja i charakterystyka podstawowych systemowych źródeł obecnego kryzysu światowego

Współczesny zmonopolizowany kapitalizm, oparty na doktrynie liberalizmu rynkowego, zachował tradycyjną skłonność gospodarki kapitalistycznej do cyklicznego rozwoju i nie rozwiązał tak istotnych społecznie kwestii, jak pełne zatrudnienie (przez które powinno rozumieć się akceptowanie jedynie bezrobocia frykcyjnego) oraz niesprawiedliwy i dowolny podział bogactwa i dochodów. Bezpośrednim tego skutkiem jest ograniczenie popytu dużej części społeczeństwa, a tym samym po-

wstanie bariery uniemożliwiającej wzrost masowej produkcji dóbr, zaspokajających potrzeby członków społeczeństwa o średnich i niskich dochodach.

Na problem zatrudnienia, jako kluczową kwestię dla funkcjonowania kapitalizmu, zwracał już uwagę w latach 30. XX wieku M. Kalecki pisząc: „Jeżeli kapitalizm będzie umiał dostosować się do pełnego zatrudnienia, będzie to znaczyć, że przeszedł on przez reformę. W przeciwnym wypadku okaże się systemem przestarzałym, który musi być wyrzucony na złom.” [3, s. 706].

Niezdolność współczesnego kapitalizmu do rozwiązywania problemu zatrudnienia prowadzi do wysokiego bezrobocia, wykluczenia społecznego i pauperyzacji społeczeństwa. Jest też wyrazem ignorowania, w krajach liberalizmu rynkowego, dwóch podstawowych zasad ekonomii, które głoszą, że dobrobyt społeczeństwa pochodzi z pracy i produkcji dóbr oraz że nie ma niczego takiego jak darmowy obiad. Stwierdzenie darmowy obiad oznacza tu, że udział w dochodach powinien być zależny od wkładu pracy w wytwarzanie dóbr.

Te podstawowe zasady ekonomii amerykańscy E.V. Bowden i J.H. Bowden słusznie nazywają fundamentalnymi prawami ekonomii, pisząc: „Dochód pochodzi wyłącznie z produkcji. Nie możemy sobie płacić więcej niż wytwarzamy! Nie ma na to sposobu! Jeśli więc wszyscy będziemy chcieli zarabiać więcej na godzinę, to wszyscy będziemy musieli produkować więcej na godzinę. Czyż nie jest to podstawowe prawo ekonomii? Bezwzględnie tak!” [1, s. 7–8].

Z powyższych zasad, nazwanych słusznie fundamentalnymi prawami ekonomii, wyraźnie wynika, że nie tylko wynagrodzenia robotników, jak to polscy liberalni politycy, menedżerowie i różne organizacje przedsiębiorców twierdzą, powinny być związane z efektami podmiotów, w których są zatrudnieni, ale także wynagrodzenia wszystkich uczestników procesu gospodarowania, czyli również i wynagrodzenia menedżerów, rad nadzorczych oraz pracowników różnych instytucji nadzorujących i obsługujących te procesy. Ponadto wskazują, że powinno się ograniczać, do niezbędnego minimum, administrację centralną, rezygnując z rozbudowywania klasy próżniaczej w postaci gabinetów politycznych, nadmiernej liczby posłów i zespołów doradczych, których wkład w rzeczywiste efekty uzyskiwane w procesach gospodarowania jest wątpliwy i trudny do wykazania.

Poza tym ustalając wynagrodzenia pracowników najemnych, należy bezwzględnie kierować się zasadą, głoszoną już w XVIII wieku przez (powszechnie uznawanego za liberała) A. Smitha, że: „Istnieje pewna stopa, poniżej której wydaje się niemożliwe obniżyć na jakiś dłuższy okres zwykłą płacę nawet najniższej kategorii pracy. Człowiek musi zawsze żyć ze swej pracy, jego płaca robocza musi mu co najmniej wystarczyć na utrzymanie. W większości wypadków musi być nawet nieco wyższa, w przeciwnym razie nie mógłby on stworzyć rodziny, a ród tych robotników wymarłby w pierwszym pokoleniu. Z tego powodu nawet najniższa kategoria zwykłych robotników powinna zawsze zarabiać co najmniej

dwa razy tyle, ile potrzebuje na swoje własne utrzymanie, aby każdy był w stanie wychować dwoje dzieci” [12, s. 87–88].

Z tego stwierdzenia wynika też, że wysokości wynagrodzeń pracowników najemnych nie może kształtować sam rynek, gdyż na rynku pracy nie działa konkurencja doskonała. Wiedział już o tym A. Smith i stwierdzał: „Pracodawcy są zawsze i wszędzie w pewnego rodzaju milczącym, lecz stałym i nieodmiennym porozumieniu co do niepodnoszenia płac roboczych powyżej istniejącej stopy” [12, s. 386–387].

Przytoczone poglądy uzasadniają tezę, że ignorowanie we współczesnym zglobalizowanym kapitalizmie podstawowych praw ekonomii, jakimi są: dobrobyt społeczeństwa pochodzi z pracy i produkcji dóbr oraz nie ma niczego takiego jak darmowy obiad, stanowi istotne systemowe źródło obecnego światowego kryzysu.

Zignorowanie tych podstawowych praw ekonomii spowodowało spadek zainteresowania w USA, a następnie w innych krajach świata, zatrudnieniem kapitału finansowego jako czynnika produkcji w sferze wytwarzania dóbr i uczy-nienie z niego pieniądza poszukującego wyłącznie zysku. Skutkiem tego pojawił się „kapitalizm kasyna” [20], nazywany też (w polskiej literaturze) „kapitalizmem giełdowym” i tak zwana epoka finansów, w której „finanse finansują przede wszystkim finanse” [5, s. 13].

Nie stało się to nagle. Już ponad sto lat temu W. Sombard stwierdził, że: „Nie ma na świecie drugiego takiego kraju, w którym masy byłyby tak bardzo wciągnięte w tryby spekulacji, jak w Stanach Zjednoczonych” [13, s. 39].

Negatywne strony amerykańskiego „kapitalizmu kasyna” i liberalizacji rynków kapitałowych przewidywał już J.M. Keynes i ostrzegał, pisząc: „W miarę ulepszania organizacji rynków występuje istotne niebezpieczeństwo, że spekulacja weźmie górę nad przedsiębiorczością. Amerykanin, nabywając walor, przywiązuje nie tyle wagę do przewidywanej rentowności, ile do korzystnych zmian konwencjonalnej podstawy wartościowania, tzn. jest on według naszej definicji spekulantem. Spekulanci mogą być nieszkodliwi, gdy są niczym piana na równym strumieniu przedsiębiorczości. Ale sytuacja staje się poważna, gdy akumulacja jakiegoś kraju staje się ubocznym produktem gry hazardowej, wyniki zawsze będą opłakane. Powodzenie Wall Street w roli instytucji (...) nie może być (...) uważane za jedno z wybitnych osiągnięć liberalnego kapitalizmu”. J.M. Keynes widząc negatywne skutki giełdyzacji gospodarki, wskazywał na potrzebę regulacji rynków kapitałowych. Porównując sytuację na rynkach kapitałowych w ówczesnej Anglii i Stanach Zjednoczonych stwierdzał, że środkami zaradczymi, ograniczającymi spekulację, na giełdzie londyńskiej w przeciwieństwie do nowojorskiej, są wysokie opłaty dla maklerów oraz „pokaźny podatek od transakcji giełdowych” [4, s. 203–222]. Wskazywał tym samym pośrednio, że istnieją środki zaradcze ograniczające spekulacje giełdowe i istnieje możliwość wprowadzania ich.

Podobny, jak J.M. Keynes, pogląd prezentowali także i inni ekonomiści. Do najbardziej znanych propozycji, dotyczących opodatkowania transakcji giełdowych na rynkach światowych, należy tzw. podatek J. Tobina (Tobin otrzymał za to rozwiązanie Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii) z lat 70. XX wieku. Celowość wprowadzenia takiego rozwiązania, jak to słusznie stwierdzał J. Tobin, wynika z faktu, że przeważająca część sektora finansowego jest bezproduktywna i odciąga sporo talentów od pożytecznej działalności (J. Tobin, 1984, cyt. za [5]).

Drugim istotnym źródłem współczesnego kryzysu i jego ekspansji na inne kraje świata jest ustanowienie pieniądza symbolicznego i bezwartościowego jednego kraju (Stanów Zjednoczonych) pieniądzem światowym.

Bezpośrednią przyczyną tego źródła kryzysu jest nie tylko odejście w 1971 roku od systemu Bretton Woods, czyli zawieszenie wymienialności dolara amerykańskiego (będącego pieniądzem światowym) na złoto i rezygnacja ze stałych kursów walutowych, ale przede wszystkim podjęcie na konferencji w Bretton Woods błędnej decyzji, ustanawiającej dolar amerykański pieniądzem światowym.

Ustanowienie dolara amerykańskiego pieniądzem światowym dało Stanom Zjednoczonym przywilej czerpania korzyści ze służenia własnym pieniądzem i możliwości jego psucia. W konsekwencji doprowadziło to do sytuacji, że pieniądź stał się kredytem bez zabezpieczenia.

Gdyby na konferencji w Bretton Woods wprowadzono globalną walutę, a mianowicie ustanowiono pieniądzem światowym nie dolar amerykański, ale na przykład bancor, jak to proponował J.M. Keynes (czy też unitas, jak to również proponowano) oraz gdyby ten międzynarodowy pieniądź był wypuszczany przez MFW (powołany na tej konferencji), posiadał stały kurs i był oparty na złocie, sytuacja na rynkach finansowych nie byłaby obecnie tak katastrofalna.

O odrzuceniu propozycji J.M. Keynesa, dotyczącej wprowadzenia pieniądza światowego niebędącego równocześnie pieniądzem żadnego kraju (nawet tak silnego, jakim były w momencie jego wprowadzania Stany Zjednoczone), zdaniem R.A. Mundella (noblisty), zadecydowała ówczesna sytuacja polityczna w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie: ubiegający się wtedy o reelekcję prezydent F. Roosevelt „nie miał odwagi powiedzieć wyborcom, że zamiast dolara amerykańskiego będą mieli w portfelach bancory czy coś innego”. „Gdyby wybory odbyły się w 1943 roku, zamiast w 1944, pewnie od pół wieku mielibyśmy globalną walutę” i M. Friedman, będący zdania, że wszystko powinien wyceniać rynek (w tym także i wartość walut), „w latach 70 XX wieku nie zaraziłby świata ideą płynnych kursów walutowych i nie miałby szans przekonać polityków, stosując błędną argumentację, że elastyczne kursy uwolnią kapitał, bo banki centralne nie będą musiały gromadzić gigantycznych rezerw”. O argumentacji M. Friedmana R.A. Mundell pisze: „To oczywista bzdura. Przy płynnych kursach rezerwy muszą być wyższe niż przy sztywnych, bo skala spekulacji jest nieporównanie większa.

Gdyby wszystkie kursy stały się płynne, zapanowałby totalny chaos. (...) Nie da się sensownie handlować, jeśli nie ma się stabilnego narzędzia określania wartości” [9, s. 40], czyli miary wartości w postaci stabilnego miernika.

Idea płynnych kursów walutowych, jak to pokazuje obecny kryzys i słusznie stwierdza R.A. Mundell: „To najgłupsza i najbardziej szkodliwa idea ekonomiczna XX wieku”, gdyż skoro pieniąż ma być miernikiem wartości, a taki cel zakładano wprowadzając go do obiegu, to logiczne rozumowanie wręcz nakazuje, że nie można „wymyślić gospodarki opartej na płynności jednostek miary. Akceptując taką sytuację doszlibyśmy do całkowitych absurdów”, gdyż: „Równie dobrze moglibyśmy mieć płynne, codzienne ustalone przez giełdę, przeliczniki kilometrów na mile albo galonów na litry” [9, s. 40].

Pozbawiając pieniąż funkcji miernika wartości, pozbawiliśmy się możliwości dokonywania miarodajnych ocen procesów gospodarowania, budowania długookresowych strategii rozwoju oraz kierowania się rzetelnym rachunkiem ekonomicznym w podejmowaniu decyzji, a tym samym weszliśmy w świat całkowicie odrealnionej ekonomii.

Niektórzy autorzy podręczników ekonomii zauważywszy, że funkcjonujący na rynkach pieniąż nie jest już rzetelnym miernikiem wartości dóbr, nie wymieniają (w swoich podręcznikach) tej funkcji pieniądza, chociaż uważają, że powinna to być jego pierwsza i niewątpliwie najważniejsza funkcja [1, 8].

Koncentrując uwagę na bezpośrednich przyczynach obecnego kryzysu finansowego, wypada dodać, że zawieszenie w operacjach międzynarodowych (przez prezydenta R. Nixona 15.08.1971 r.) wymiennalności dolara amerykańskiego na złoto musiało się skończyć poważnym kryzysem finansowym (jaki mamy obecnie), gdyż zerwanie związku między dolarem papierowym a złotem, pozwoliło na szybszy wzrost ilości dolarów papierowych i kredytów niż realnej sfery gospodarki (produkcji dóbr).

Kryzysowy charakter ekspansji kredytowej spowodowanej występowaniem w obiegu pieniądza bezwartościowego (nieposiadającego żadnego zabezpieczenia) i tworzeniem pieniądza z niczego, szeroko analizuje (w ujęciu historycznym) J.H. de Soto [15].

Nieproporcjonalnie szybki wzrost ilości dolarów papierowych (nieposiadających zabezpieczenia) i kredytów tworzonych z niczego w stosunku do realnej sfery gospodarki oznaczał, że pieniąż przestał już utrzymywać swoją wartość i jego siła nabywcza spadała. Widząc to, coraz więcej ludzi w latach 80. XX wieku decydowało się chronić swój majątek, inwestując w akcje i nieruchomości. I tak rozpoczęła się na rynkach finansowych, jak to określił N. Ferguson, „era lewarowania”, czyli dźwigni finansowej, najpierw w USA, a następnie, wzorem Stanów Zjednoczonych, i w innych krajach gospodarki rynkowej. „Racjonalne wydawało się zadłużanie po uszy, byle zmaksymalizować swój stan posiadania

w akcjach i nieruchomościach, skoro obiecywały one wyższe stopy zwrotu niż wynosiły odsetki od kredytów. Bankierzy byli skłonni pożyczać i tworzyli coraz to nowe rodzaje kredytów hipotecznych oraz sami grali na rynkach akcji. Transakcje dokonywane na rynkach akcji, przy użyciu środków własnych, stały się wkrótce najbardziej zyskownymi segmentami działalności banków inwestycyjnych. (...) Inwestorzy czuli się bezpieczni, gdyż sygnały do inwestowania szły ze Stanów Zjednoczonych” i gubernator FED (Systemu Rezerwy Federalnej) „A. Greenspen w 1987 roku zdecydowanie potwierdził gotowość (FED), by służyć jako źródło płynności, wspierające system ekonomiczny i finansowy” [2, s. 10–11].

Skutkiem tych inwestycji, jak to stwierdził N. Ferguson, w połowie lat 90. XX wieku zaczęła się kształtować typowa bańka spekulacyjna. Utrzymywanie polityki łatwego pieniądza generowało kolejną bańkę spekulacyjną, a mianowicie w nieruchomościach. Powstawała ona drogą zamiany kredytów hipotecznych w obligacje. Odbywało się to przez łączenie tysięcy kredytów hipotecznych i „tworzenie w ten sposób zabezpieczenia dla nowych i atrakcyjnych papierów wartościowych, które mogły być sprzedane jako alternatywa dla tradycyjnych obligacji rządowych i korporacji”. Pierwsza emisja nowych papierów wartościowych, stanowiących preludium „ery lewarowania”, zabezpieczonych hipotecznie, znanych jako skotalizowane obligacje hipoteczne, miała miejsce już w 1983 roku [2].

Obecny kryzys rozpoczęty od kryzysu finansowego w USA wyraźnie pokazuje, że dolar amerykański nie sprawdził się w roli pieniądza światowego, jaką nadal zwyczajowo pełni, oraz że nie ma powodów, aby bronić obecnego liberalnego kapitalizmu rynkowego, podyktowanego przez USA, w którym pieniądz stał się kredytem bez zabezpieczenia, rośnie bezrobocie i pauperyzacja społeczeństwa, a to dlatego, że gospodarka i polityka gospodarcza USA okazały się głównym destabilizatorem gospodarki światowej.

Analizując problem dolara amerykańskiego jako pieniądza światowego z krótkiej perspektywy czasu, można stwierdzić, że Stany Zjednoczone na tym skorzystały. Żyły ponad stan, bo mogły tanio i bez ograniczeń zadłużać się, gdyż kraje chętnie kupowały amerykańskie długi za swoje towary. Jednak rozpatrując ten problem, z perspektywy długiego okresu, taka sytuacja jest dla USA niekorzystna, gdyż Stany Zjednoczone otrzymując, za swój bezwartościowy pieniądz, towary z innych krajów (w ostatnich latach w dużej ilości z Chin), tworzyły warunki do ucieczki amerykańskich korporacji z wytwórczości do „kasyn gry”, przynosząc tym samym krajom wschodnioazjatyckim (w tym głównie Chinom) sukces w produkcji dóbr rynkowych.

Przewiduje się, że już przed 2020 rokiem Chiny, a nie USA, będą największą potęgą gospodarczą świata. Stanie się tak głównie dlatego, że w amerykańskim „kapitalizmie kasyna” firmy są nastawione na krótki horyzont działania. Skupiają się na rachunku bieżących zysków, w tym w dużym zakresie zysków z operacji

giełdowych, co nie sprzyja budowaniu długookresowej konkurencyjności firm i długookresowej konkurencyjności gospodarki amerykańskiej.

4. Podsumowanie – wnioski końcowe

Przeprowadzone badania, dotyczące podstawowych źródeł obecnego fundamentalnego kryzysu liberalnego kapitalizmu, pozwalają na sformułowania następujących wniosków końcowych:

1. Podstawowe źródła obecnego kryzysu tkwią w: zignorowaniu podstawowych praw ekonomii (jakimi są: dobrobyt społeczeństwa pochodzi z pracy i produkcji dóbr i nie ma niczego takiego jak darmowy obiad); braku pieniądza światowego, wypuszczanego przez instytucję międzynarodową, posiadającego stały zabezpieczony kurs; naiwnej wierze w rynek jako doskonałego regulatora procesów gospodarowania.
2. Aby eliminować istotne systemowe źródła obecnego kryzysu, zachodzi potrzeba kierowania się w działalności gospodarczej regułami wynikającymi z fundamentalnych praw ekonomii, zrezygnowania z dolara amerykańskiego jako pieniądza światowego i wprowadzenia przez instytucję międzynarodową pieniądza światowego o stałym, zabezpieczonym kursie, rzetelnie pełniącego funkcję miernika wartości. Ponadto niezbędne jest wyeliminowanie możliwości kreacji pieniądza (przez banki) z niczego i rezygnacja z płynnych kursów walut krajowych oraz kapitalizmu kasyna. Wprowadzenie tych fundamentalnych zmian jest niewątpliwie procesem bardzo trudnym, m.in. dlatego, że kraj pieniądza światowego zbyt długo żył na koszt innych i z tego tytułu posiada olbrzymie długi do spłacenia. Powstaje więc problem, jak je spłacić i czym kosztem.
3. Identyfikacja i charakterystyka podstawowych źródeł obecnego kryzysu pokazuje, jak wiele należy zmienić w zasadach funkcjonowania współczesnego liberalnego kapitalizmu, realizowanego na warunkach podyktowanych przez Stany Zjednoczone.
4. Należy mieć świadomość, że problemów współczesnego świata, któremu reguły wyznacza doktryna liberalizmu rynkowego, leżąca u podstaw globalizmu, nie rozwiąże się, jeżeli siły międzynarodowe nie spowodują wdrożenia programu, instytucji i regulacji prawnych tworzących podstawy do „kompletnej globalizacji” (ekonomicznej i politycznej), przynoszącej korzyści wszystkim uczestnikom procesu gospodarowania, co wymaga m.in. rozwiązania tak istotnych problemów, jak zatrudnienie oraz wyeliminowania nierówności społecznych nieuzasadnionych udziałem i efektami pracy w produkcji dóbr.

Literatura

- [1] Bowden E.V, Bowden J.H, *Ekonomia. Nauka zdrowego rozsądku*, Fundacja Innowacja, Warszawa 2002.
- [2] Ferguson N., *Jajo z Wall Street*, „Polityka” z 21 lutego 2009 nr 8(2693) („Niezbędnik Inteligenta”).
- [3] Kalecki M., *Dzieła*, t. 1, PWE, Warszawa 1979.
- [4] Keynes J.M., *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 1956.
- [5] Kowalik T., *Systemowe źródła obecnego kryzysu światowego*, Master of business administration, 5(97) wrzesień–październik 2009.
- [6] Krugman P., *Wracają problemy kryzysu gospodarczego*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 2001.
- [7] Krugman P., *The Conscience of a Liberal*, New York–London 2007.
- [8] Księżyk M., *Ekonomia*, UWND AGH, Kraków 2009.
- [9] Mundell R.A., *Zróbmy jedną światową walutę*, (wywiad), „Polityka” z 21 marca 2009 nr 12(2697).
- [10] Phelps E.S., *Rynek w cuglach* (wywiad), „Polityka” 2008 nr 42.
- [11] Sachs J., *Nauka przetrwania*, wywiad J. Żakowskiego, „Polityka” 29.01.2009.
- [12] Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, PWN, Warszawa 1954.
- [13] Sombard W., *Dlaczego nie ma socjalizmu w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 2004.
- [14] Soros G., *Kryzys finansowy. Nowy paradygmat rynków finansowych i co to oznacza*, Warszawa 2008.
- [15] de Soto J.H., *Pieniądz, kredyt bankowy i cykle koniunkturalne*, Inst. L. von Misesa, Warszawa 2009.
- [16] Steingard G., *Plajta ostatniej utopii*, „Forum” 6–12 października 2008.
- [17] Stiglitz J.E., *Czy kapitalizm może być moralny*, „Gazeta Wyborcza” z 26–27.11.2005, przedruk z „Foreign Affairs” November–December 2005.
- [18] Stiglitz J.E., *Szalone lata dziewięćdziesiąte. Nowa historia najświetniejszej dekady w dziejach świata*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 2006.
- [19] Stiglitz J.E., *Wizja sprawiedliwej globalizacji. Propozycje usprawnień*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 2007.
- [20] Strange S., *Casino capitalism*, London 1986.
- [21] Szymański W., *Globalizacja. Wyzwania i zagrożenia*, Difin, Warszawa 2001.
- [22] Szymański W., *Kryzys globalny. Pierwsze przybliżenie*, Difin, Warszawa 2009.
- [22] Thieme M.I., *Spoleczna gospodarka rynkowa*, C.H. Beck, Warszawa 1996.
- [23] Zienkowski L., *Czy to już zmierzch gospodarki rynkowej?*, „Gazeta Wyborcza” 03.02.2009.
- [24] Żakowski J., *Anty – Tina – rozmowa o lepszym świecie, myśleniu i życiu*, rozmowa J. Żakowskiego z N. Chomskim, Sic!, Warszawa 2005.